

KORESPONDENCJA JANUSZA WARMIŃSKIEGO Z KAZIMIERZEM DEJMKIEM (1959–1976)

Można się było spodziewać, że drogi Janusza Warmińskiego i Kazimierza Dejmka rozejdą się w 1952, gdy Warmiński – od stycznia tego roku – został dyrektorem warszawskiego Teatru Ateneum. Państwowy Teatr Nowy w Łodzi Dejmek i Warmiński zakładali kolektywnie z Grupą Młodych Aktorów w 1949. Zostali liderami tego zespołu i stworzyli scenę wzorcową, skrojoną na miarę doktryny socrealizmu.

Spotkali się w łódzkim Teatrze Wojska Polskiego i na kursie reżyserskim w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej, gdzie właśnie zawiązała się Grupa Młodych Aktorów. Idea stworzenia własnego teatru pochłonęła ich bez reszty. Jednak Warmiński pracował w Łodzi tylko dwa lata, potem wyjechał do Warszawy. Dejmek pozostał w Łodzi i już na własny rachunek prowadził Teatr Nowy. W środowisku mówiono, że poróżniło ich uczucie do tej samej kobiety. Wbrew środowiskowym plotkom i geograficznemu oddaleniu ich znajomość przetrwała, relacja pogłębiła się, zostali przyjaciółmi, o czym świadczą listy. Doskonale rozumieli się w sprawach artystycznych, pomagali sobie w trudnych momentach zawodowych. Gdy w 1958 Warmiński złożył rezygnację z funkcji dyrektora Ateneum, Dejmek przyjął go do swojego teatru w charakterze reżysera. Wtedy w łódzkim Teatrze Nowym Warmiński wystawił *Śmierć komiwojażera* Millera (premiera 23 stycznia 1960) i *Hamleta* Shakespeare’a (prem. 28 V 1960). Dziesięć lat później, kiedy Dejmekowi odebrano dyrekturę Teatru Narodowego, Warmiński przyjął go i grupę jego aktorów do Ateneum.

Nie byłoby tej korespondencji, gdyby nie zawirowania w życiu autorów, wytrącające ich z miejsc, z którymi dotychczas byli związani. I nie chodzi o prywatne adresy, ale o artystyczne lokalizacje, bo dla obu praca i teatr były najważniejsze.

Pierwszy publikowany list pochodzi z 1959 i jest w nim mowa o adaptacji *Przedwiośnia* Żeromskiego. W dwóch ostatnich z 1976 dyrektorzy uzgadniali terminy przedstawień w łódzkim Teatrze Nowym i w Ateneum, bo w obu występował Józef Duriasz.

Szczególnie ważna i ciekawa jest korespondencja z 1964 oraz z przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. W 1964 Warmiński pisał do Dejmka ze Stanów Zjednoczonych, gdzie przebywał na stypendium na zaproszenie University of Kansas w Kansas City. Tam w teatrze uniwersyteckim wyreżyserował trzy jednoaktówki Sławomira Mrożka: *Karol*, *Strip-tease* i *Na pełnym morzu*, a na wydziale dramatycznym uczelni prowadził w języku angielskim seminarium z reżyserii oraz cykl wykładów zatytułowany „Historia i rozwój teatru polskiego”.

Wyjazd Warmińskiego przypadł na początek sezonu 1964/65. Podczas jego nieobecności niepisane kierownictwo artystyczne w Ateneum sprawował Dejmek, który od 1962 był dyrektorem Teatru Narodowego i przebywał w Warszawie. Znał ten teatr, bo kilka miesięcy wcześniej wyreżyserował na jego scenie *Obronę Sokratesa* Platona (prem. 16 V 1964). Dostał też od Warmińskiego kolejne zadanie reżyserskie: sztukę Macieja Zenona Bordowicza *Idący o poranku* (premiera 16 stycznia 1965). Praca nad nowym spektaklem pozwalała mu mieć na oku wszystko, co działo się w Ateneum i dopilnować wszelkich spraw teatralnych powierzonych mu przez Warmińskiego.

W lipcu 1968, po wydarzeniach marcowych i zdjęciu z afisza *Dziadów*, Dejmek decyzją władz partyjnych został usunięty ze stanowiska dyrektora Teatru Narodowego. Jeszcze w 1968 wyreżyserował w Teatrze Ateneum *Wujaszka Wanię* Czechowa, z główną rolą Gustawa Holoubka (prem. 29 XII 1968). Od 1 stycznia 1969 został zatrudniony przez Warmińskiego na etacie reżysera. Artystów, którzy wraz z nim przeszli z Narodowego do Ateneum, nazywano „dejmkowcami”.

Na październik 1969 planowano w Teatrze Ateneum premierę *Dialogus de Passione*. To staropolskie misterium o Męce Pańskiej przygotował i reżyserował Dejmek. Ostatnie próby odbywały się w obecności urzędników cenzury, którzy zgłaszali liczne zastrzeżenia i domagali się wprowadzenia wielu zmian. Dejmek z początku ustępował, ale eskalacja cenzorskich żądań osiągnęła punkt krytyczny, ich spełnienie oznaczało kompletne przereżyserowanie spektaklu. Dejmek nie wyraził na to zgody, a Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk wstrzymał premierę.

Teatr Ateneum znalazł się w kłopotliwej nie tylko politycznie sytuacji. Zostały wydane pieniądze na spektakl, który nie mógł być eksploatowany. Względy finansowe, ale też artystyczne – wszak przygotowane przedstawienie było interesujące i ze względu na tekst, i na wykonanie – podyktowały Warmińskiemu strategię postępowania. Zamierzał odroczyć premierę, zachowując dekoracje i kostiumy. Polityczna intryga i zniechęcenie Dejmka utrudniały realizację *Dialogus de Passione* w Ateneum. Dodatkowo komplikował sprawę fakt, że 13 listopada 1969 Dejmek wyleciał do Oslo. Przez prawie dwa lata pracował wyłącznie za granicą. Z Warmińskim pozostawał w kontakcie, czego dowodem jest publikowana korespondencja. W latach 1969–1971 listy krążyły pomiędzy Warszawą a Oslo, Essen, Wiedniem i Belgradem.

Władze pozwoliły Dejmкови na wyjazd, licząc na to, że nie będzie chciał wrócić do kraju. Warmiński znał przyjaciela i uważał, że nie zechce on pozostać na zawsze za granicą. Jednocześnie rozumiał, że emigracja, związane z nią przygnębienie i poczucie osamotnienia, może powodować różne decyzje. Chciał Dejmka widzieć w Polsce. Próbował umawiać się z nim na kolejne prace reżyserskie w swoim teatrze, formalnie zatrudnił go na etacie do 31 sierpnia 1972. Czynił starania, by jednak wystawić misterium staropolskie, tak dla Dejmka ważne, w Ateneum. Walkę o *Dialogus de Passione* przegrał. 28 marca 1971 spektakl, wg projektu inscenizacji w Ateneum, w reżyserii Jitki Stokalskiej, wprowadził do repertuaru Teatr Polski w Szczecinie, pod kierownictwem artystycznym Józefa Grudy. Dejmek wyreżyserował *Dialogus de Passione* dopiero cztery lata później w łódzkim Teatrze Nowym (prem. 28 IX 1975).

Korespondencja Warmińskiego z Dejmkiem pokazuje ich wzajemne relacje. Towarzyszyli sobie przez kilkadziesiąt lat, darzyli się zaufaniem. Tworzyli własne, różne teatry, ale dla każdego z nich poziom artystyczny dramatów i ich scenicznej realizacji był ogromnie ważny.

Listy te są też niezwykle przydatne do badań biograficznych. W ich świetle cicha dyrekcja Dejmka w Ateneum staje się faktem niezaprzeczalnym.

Interesujące wydają się także te plany repertuarowe autorów, które mimo starań nie doczekały się realizacji i ich rozważania o dramatach, których nie wystawiono. W historii teatralnych działań Warmińskiego i Dejmka niezrealizowane sztuki są równie ważne, jak te które doczekały się premiery.

Byli prawie równoletkami (Dejmek młodszy o zaledwie dwa lata). Dwie różne osobowości, odmienne charaktery: Dejmek – energiczny, nie przebierał w słowach, Warmiński – po dżentelmeńsku je ważył, a podjęcie decyzji wołał raczej odroczyć niż w emocjach decydować przedwcześnie. Obaj zaczęli od aktorstwa. Dejmek zadebiutował rolą Jaśka w *Weselu* Wyspiańskiego (prem. 2 XI 1944 w Teatrze Narodowym w Rzeszowie, dzisiaj: Teatr im. Siemaszkowej), Warmiński – rolą Janosha Horvatha w *Maturze* Fodora (prem. 5 IX 1945 w Teatrze Polskim w Poznaniu). Jednak ich teatralnym powołaniem okazała się reżyseria. Obaj kierowali teatrami, obaj pełnili też inne funkcje: Dejmek – ministra kultury w latach 1993–1996, Warmiński – przewodniczącego Polskiego Ośrodka Międzynarodowego Instytutu Teatralnego od 1970 do śmierci i przewodniczącego ITI w latach 1979–1985. Byli dla siebie partnerami w artystycznych sporach, powiernikami wątpliwości twórczych. Wspierali się zwłaszcza na najpoważniejszych zakrętach zawodowej drogi, szczerze życzyli sobie scenicznych sukcesów. Nigdy nie obnosili się ze swoją przyjaźnią. Trudno dziś znaleźć fotografię, na której widać ich razem.

Listy Janusza Warmińskiego do Kazimierza Dejmka pochodzą ze zbiorów Instytutu Teatralnego im. Zbigniewa Raszewskiego w Warszawie, a ich dysponentem jest Magdalena Raszevska. Listy z Ameryki i korespondencję wakacyjną Warmiński pisał ręcznie. Pozostałe – znając swój wyjątkowo trudny do odczy-

tania charakter pisma – pisał na maszynie. Odręcznie napisane listy Dejмка do Warmińskiego pochodzą ze zbiorów Teatru Ateneum.

Zwyczaj się uważać, że wśród artystów trudno o przyjaźń. Jednak korespondencja Warmińskiego i Dejмка pokazuje, że jest ona możliwa. Zwrot „ściskam serdecznie dłoń”, którym Warmiński często kończył listy, jest czymś więcej niż tylko konwencją epistolarną.

Aneta Kielak-Dudzik

1

Chałupy, 25 VIII 1959

Kaziu!

Będę w Warszawie od 2 września. Zostaw mi pilnie jakąś wiadomość, jak mam się z Tobą porozumieć. Mam również do Ciebie gorącą prośbę. Bądź tak dobry i prześlij do Lublina obydwie wersje *Przedwiośnia*¹, które ci kiedyś przywiozłem. Oni mają zamiar wystawić tę adaptację na listopada i ogromnie zależy im na czasie. Zaadresuj na Zdzisława Tobiasza – Lublin – Teatr im. Osterwy. Bardzo cię przepraszam za ten kłopot i z góry dziękuję.

Ściskam dłoń

Janusz Warmiński

2

Lawrence, 7 X 1964

Drogi Kaziu!

A więc jestem w Stanach. Niemal po dwudziestoczworgodzinnej podróży wyładowałem wreszcie w Waszyngtonie i po spędzeniu tam półtora dnia przyleciałem do uniwersytetu w Lawrence. Mieszkam właściwie w uniwersyteckim miasteczku, rozległym, nowoczesnym, gdzie właściwie studenci jeżdżą na wykłady z budynku do budynku samochodami – takie odległości. Mieszkam prywatnie i w ogóle poza zajęciami na uniwersytecie pędzę studencki tryb życia. Przyszło mi ono na stare lata. Roboty mam pełne ręce. Próby z Mrożka zacząłem właściwie wczoraj, bo przedtem musiałem wybrać obsadę. Było to diablo trudne. W tym samym czasie są w próbach trzy sztuki. Między innymi: *Kanclerz i król* Bolta oraz *West Side Story* – tak, że ja jako gość muszę się tu jakoś zmieścić. Obsadę po prostu wymusiłem, odrzuciłem scenę, którą mi pierwotnie proponowano i wybrałem inną, słowem narobiłem zamieszania. Nie chcę jednak iść na żaden kompromis. Żeby mieć dobrą – na te warunki oczywiście obsadę i teatr zdecydowałem się nawet na przyspieszenie o trzy dni premiery i próby w soboty i niedziele. Będę

¹ Warmiński pracował nad adaptacją *Przedwiośnia* Żeromskiego w 1957. Prawdopodobnie na jej podstawie powstał spektakl *Cezary Baryka* w reżyserii Zdzisława Tobiasza, prem. 21 IX 1959 w T. im. J. Osterwy w Lublinie. List pisany był w pośpiechu, na krótko przed lubelską premierą. W programie do spektaklu nie pojawiło się nazwisko Warmińskiego.

miał w sumie najwyżej 20 prób. Trudno. Tak jest jakaś szansa, inaczej żadna. Do przyszłego poniedziałku rozpoczynam tu seminarium o polskim teatrze. Będę miał trzy razy w tygodniu wykłady i na zakończenie „uroczysty” wykład w auli uniwersyteckiej. Wpakowałem się w nie lada orkę.

Ciekaw jestem jak Ci poszło w Wenecji² i co w Ateneum? Czy już coś zaczyna pękać. Jak tam radzi sobie Minc.³ Czy nie trzeba zmienić miejscami. Nie masz czasu, ale niech oni, Hausbrandt⁴ czy Terlecki⁵, napiszą, co słyhać w Ateneum. Jeszcze raz dziękuję Ci za pomoc i opiekę nad teatrem. Wprawdzie nie widziałem jeszcze tej prawdziwej Ameryki, ale już mam po kilku dniach ogromny materiał do snucia przeróżnych refleksji. Robię wszystko, aby swój pobyt tutaj wykorzystać do dna. To też nie takie proste. Na razie jakoś się trzymam i moja aklimatyzacja, dzięki temu, że siedzę na prowincji, przebiega bez większych skoków. No, zobaczmy co dalej. Ściskam Cię serdecznie.

Janusz Warmiński

3

10 X 1964

Kaziu!

Dowiedziałem się o wielkim sukcesie Teatru Narodowego⁶ i Twoim osobistym w Wenecji, z czego się ogromnie ucieszyłem. Przesyłam ci więc moje szczerze gratulacje. Mam nadzieję, że otrzymałeś mój list. Na widokówce teatr, w którym pracuję. Są tu trzy sceny.

Ściskam serdecznie

Janusz

4

Lawrence, 12 X 1964

Kaziu!

Przed chwilą wysłałem do Ciebie telegram. Będzie nieco opóźniony, bo dotarł w niedzielę, teatr był zamknięty, przesłano go do mojego mieszkania, a gosposi nie było. Oba telegramy odebrałem dopiero dziś. Podałem Ci numer telefonu, jest to numer teatru –UN4–3981. Najlepiej dzwonić tam. Mam telefon w domu, ale jest u gospodyni w drugiej części mieszkania, a ona chodzi spać o 22.00. Nie jestem pewny, czy się obudzi.

² Chodzi o przyjęcie spektaklu *Historija o Chwalebnym Zmartwychwstaniu Pańskim*, oprac. dram. i reż. K. Dejmek, scen. A. Stopka, prem. 7 IV 1962 w T. Narodowym w Warszawie. W połowie września 1964 zespół wyjechał z *Historiją* na gościnne występy do Wiednia, Szwajcarii i Wenecji.

³ Tadeusz Minc (1924–1992) – aktor i reżyser związany przez większość zawodowego życia z T. Nowym w Łodzi. Prawdopodobnie Warmiński chciał powierzyć Mincowi gościnne przygotowanie spektaklu lub roli w T. Ateneum. Ostatecznie do takiej współpracy nie doszło.

⁴ Andrzej Hausbrandt, ówczesny kierownik literacki Teatru Ateneum.

⁵ Stanisław Terlecki, ówczesny zastępca Warmińskiego do spraw technicznych i administracji.

⁶ Kartkę pocztową Warmiński wysłał na adres T. Narodowego w Warszawie, w którym Dejmek był dyrektorem.

Telegramy z opłaconą odpowiedzią są znakomitym środkiem porozumiewania się w takich jak ta sprawach. Jeśli idzie o telefon, to trzeba we mnie po prostu trafić. Postaram się nakreślić sytuację:

Różnica w czasie między Lawrence a Warszawą wynosi 8–9 godzin. Pomiędzy Lawrence a Nowym Jorkiem 2 godziny. To znaczy, że gdy u mnie jest 10-ta rano, u Was około 19 wieczorem. Jeśli będziecie do mnie dzwonić po waszej godzinie 23, albo o północy, będzie to najlepsza pora. Jestem wówczas w teatrze. Dla orientacji podam Ci mój rozkład zajęć: w teatrze jestem od godz. 10 rano, siedzę do 13, 13.30. Wracam około 16 do teatru. Z tym, że w poniedziałki, środy, piątki prowadzę od godz. 14.30 do 16.00 seminaria. Próby mam od godz. 17.30 do 23.00. W razie konieczności rozmowy telefonicznej uprzedź mnie i podaj godzinę w telegramie.

Na Wasze propozycje zgadzam się oczywiście. [Elżbieta] Kępińska⁷ to moja propozycja od początku. O innych sprawach dowiem się chyba listownie. Przesunięcie wcześniejsze Bordowicza⁸ jest bardzo korzystne. Co tylko z finansami, bo jak rozumiem byłaby jeszcze w tym roku.

Ściskam serdecznie

Janusz Warmiński

PS Niech mi Hausbrandt napisze, jak wygląda sprawa Behana⁹ w ZAiKS-ie? Kim zastąpicie [Zofię] Kucównę w Bordowiczu.¹⁰ Czy zatrzymasz Kępińską? Chciałbym wiedzieć, jak długo idzie poczta ode mnie. Od Was otrzymuję listy lotnicze po 4–5 dniach. Napisz, czy zdecydowałeś się na Bolta. Tu będzie premiera tej sztuki w tym tygodniu. Ja urwę się chyba z Lawrence zaraz po odczycie, 10 listopada. Mój pobyt w Nowym Jorku zapowiada się nieźle. Może będę nawet coś robił. Raz jeszcze gratuluję sukcesu w Wenecji.

Janusz

5

Lawrence 29 X 1964

Drogi Kaziu!

Jestem już po premierze Mrożka¹¹ (26 bm.), którą, jak wiesz, przygotowywałem już nie w amerykańskim, ale w obłąkanym tempie. W ciągu 20 dni mając

⁷ Chodzi o obsadę sztuki *Idący o poranku* Zenona Bordowicza, reż. K. Dejmek, scen. A. Sadowski, prem. 16 I 1965 w T. Ateneum. Warmiński przed wyjazdem nie ustalił z Dejmkim ostatecznego składu obsady. Elżbieta Kępińska zagrała w spektaklu rolę Andzi.

⁸ Premiera sztuki *Idący o poranku* miała się odbyć w następnym sezonie i nie była ujęta w planach repertuarowo-finansowych teatru na rok 1964.

⁹ Sztukę Brendana Behana *Zakładnik* Warmiński próbował wprowadzić do repertuaru T. Ateneum. Premiera *Zakładnika* odbyła się dopiero 19 XII 1971 w T. Dramatyczny w Warszawie, przekł. M. Skroczyńska i J. Żuławski, reż. Z. Hübner, scen. L. Minticz i J. Skarżyński.

¹⁰ Przepuszczalnie chodzi o rolę Magdy w spektaklu *Idący o poranku*, którą ostatecznie zagrała Monika Dzienisiewicz.

¹¹ Warmiński wyreżyserował w Lawrence trzy jednoaktówki Mrożka: *Karol*, *Strip-tease*, *Na pełnym morzu*.

próby tylko wieczorami i to w dodatku niekompletne, bo jeden z aktorów, grający u mnie dwie duże role, był zajęty też w innej sztuce! Jeśli dodasz do tego wszystkie problemy techniczne, konieczność decydowania o każdym szczególe dekoracji i kostiumów, które notabene zmieniałem w dniu premiery, to możesz sobie wyobrazić, ile mnie ta impreza kosztowała wysiłku. No, ale mam to już poza sobą i, jak sądzę, zrobiłem, co mogłem i to znacznie więcej, niż na to pozwalały tzw. obiektywne możliwości. Obecnie zabieram się do dodatkowej pracy wykładowczej poza prowadzonym seminarium, z aktorami i reżyserami. Pracy będę miał po uszy, ale już nie na takich nerwach. Człowiek idzie ciągle na różne kompromisy, najtrudniejsze jest jednak pójść na kompromis artystyczny. Stąd to cholerne wypruwanie sobie flaków. Byleby być uczciwym wobec samego siebie. Ale to kosztuje. Trudno.

Nie mam od nikogo z teatru relacji, jak to tam wszystko idzie, kiedy ostatecznie i jakie premiery są przewidziane. Czy jest szansa na puszczenie w „normalnym” trybie *Zakładnika*. Kiedy dasz *Bordowicza*? Kiedy będzie mógł zacząć próby z *Ptaka Biczycy*?¹²

I teraz sprawa najważniejsza. Dostałem trzymiesięczne Stypendium Departamentu Stanu po zakończeniu mojej pracy na uniwersytecie kansaskim. Zanim zwrócę się z tą sprawą oficjalnie do moich „władz”, chciałbym wiedzieć czy sytuacja w teatrze pozwoliłaby mi na pełne wykorzystanie tego stypendium, które, jak wiesz, jest dla mnie szansą jedyną zobaczenia tutaj rzeczy dla mnie ogromnie cennych. To stypendium trwałoby mniej więcej do połowy lutego.

Napisz mi, co sądzisz o drugiej sztuce nagrodzonej na Konkursie Debiutów¹³, czy warto ją wystawić? Jeśli nie, może wziąć, po *Ptaku* i *Zakładniku*, *Zmierzch Babla* w reżyserii [Lidii] Zamkow.¹⁴ Prawdę mówiąc, to *Martwa królowa*¹⁵ rozpocznie swój normalny żywot dopiero po powrocie z Bułgarii Woszczera [Jacka Woszczerowicza]. Biorąc również pod uwagę fakt, że *Jablonie*¹⁶ będą jeszcze na

¹² *Ptak Szaniawskiego*, reż. J. Biczycy, scen. K. Zachwatowicz, prem. 10 IV 1965 w T. Ateneum.

¹³ Konkurs Debiutu Dramaturgicznego (KDD) zainaugurowano w 1961 z inicjatywy Warmińskiego. Organizatorem tego otwartego konkursu na polską sztukę współczesną dla młodych dramaturgów-debiutantów był T. Ateneum. W jury zasiadali, obok Warmińskiego, krytycy reprezentujący periodyki teatralne, recenzenci z prasy codziennej, przedstawiciele ministerstwa kultury i stołecznej Rady Narodowej. Intencją Warmińskiego, zapisaną w regulaminie konkursu było, aby sztuki zwycięskie miały szansę scenicznego debiutu. Sam w miarę sił i środków wprowadzał je do repertuaru swojego teatru. Pierwszą edycję wygrała *Krucjata* Krzysztofa Choińskiego (prem. 24 II 1962 w T. Ateneum). Druga edycja przyniosła dwa równorzędne wyróżnienia dla: Michała Toneckiego za *Zegarmistrza* (możliwe, że właśnie o tę sztukę pyta Warmiński) i Ryszarda Smożewskiego za *Pięć pytań i nic więcej* (prem. 1 V 1963 w T. Ateneum). Trzecia – nagrodę dla Edmunda Pietryka za *Trzy i pół człowieka* (bez premiery w Ateneum, chociaż była planowana).

¹⁴ Lidia Zamkow nie wyreżyserowała *Zmierzchu* Izaaka Babla. Premiera *Zmierzchu* odbyła się w T. Ateneum 19 I 1967, przekł. J. Pomianowski, reż. B. Korzeniewski, scen. K. Pankiewicz.

¹⁵ *Martwa królowa* Montherlanta, przekł. J. Guze, reż. Jerzy Kreczmar, scen. A. Sadowski, prem. 29 XI 1964 w T. Ateneum.

¹⁶ *Niech no tylko zakwitną jablonie* Osieckiej, reż. J. Biczycy, scen. M. Stańczak, prem. 16 VI 1964 w T. Ateneum.

pełnych obrotach, mógłbym zostać w USA dłużej. Chciałbym wiedzieć, jak to wszystko razem wygląda repertuarowo. Jeśli pójdą przewidziane w repertuarze sztuki *Martwa królowa*, *Idący o poranku*, *Zakładnik* i *Ptak* i ewentualnie zaczną się próby albo Rymkiewicza *Krasula*, albo *Zmierzch* Babla, miałbym spokojne sumienie, że teatr będzie na pełnych obrotach.

Pozostaje jeszcze do rozstrzygnięcia sprawa Sceny 61. Niech mi Hausbrandt napisze, czy praca nad sztuką nagrodzoną w poprzednim konkursie postępuje naprzód. Czy autor dokonał koniecznych przeróbek. Niech poza tym Hausbrandt pomówi dyplomatycznie z Abramowem. Może przekona się go jakoś delikatnie, aby zgodził się na wystawienie *Aniola na dworcu* na Scenie 61.

Na razie jeszcze nie odsapnąłem po tym młynie, w jaki wpadłem od pierwszych chwil po przyjeździe do USA.

15 listopada wyjeżdżam do Nowego Jorku. Już teraz wiem, że pod względem zawodowym będę tam miał dużo interesujących zajęć. Bardzo się na to cieszę, bo tutaj moja praca odbiega dalece od tego, do czego od lat przywykłem. Nie mniej to jednak cały ten pobyt na uniwersytecie kansaskim uważam za bardzo cenne dla siebie doświadczenie.

Adresu w Nowym Jorku stałego na razie nie znam. Staram się bowiem jak na Polaka przystało, żyć oszczędnie i szukam tam taniego pokoju. Mój tymczasowy adres to oczywiście adres Paul Manna.¹⁷ Dobre i to. A więc od 15 listopada (listy z kraju idą do mnie 4–5 dni) pisz do mnie na adres: Janusz Warminski, c/o Paul Mann, 46 West, 83 th Street, New York City, 24 N.Y. USA

Bądź tak dobry przekaż ten adres w Teatrze Terleckiemu i Hausbrandtowi. Napisz mi, jak długo według Ciebie mogę tu zostać, bo chcę z tym oficjalnie wystąpić do władz.

Ściskam dłoń

Janusz W.

6

Nowy York, 27 XI 1964

Drogi Kaziu!

Jak mi donosi dyrektor Terlecki, w teatrze nic się specjalnie nie dzieje, ale postanowiłem jednak nie skorzystać w pełni ze stypendium i wrócić do Warszawy, zgodnie z pierwotnym planem na Nowy Rok. Składa się na to wiele spraw. Nie jestem już młodym, niezależnym od niczego chłopcem. Nie bardzo mogę pozostawać tak długi czas poza domem. W teatrze zaniepokoiły mnie sprawy repertuarowe, których na Ciebie nie mogę „zwałać”, a poza tym dwie sprawy personalne też niestety zależą ode mnie: [Hanna] Skarżanka i [Seweryn] Butrym. Do Butryma wysłałem dziś ostry list, w którym absolutnie sprzeciwiam się jego odejściu z Ateneum od 1 stycznia, tym bardziej, że wykorzystując moją nieobecność wmawia mi, jakobym sam zgodził się na to. Jest to dość bezczelne zachowanie,

¹⁷ Paul Mann (1913–1985) – amerykański aktor teatralny i filmowy.

ani myślę pozwalać robić z siebie i z teatru wariata. Co do wycofania go z Bordowicza to jest to wyłącznie Twoja sprawa.

Jeśli idzie o pobyt w Nowym Jorku, to nie muszę chyba pisać, że to miasto dostarcza niezliczoną ilość najrozmaitszych wrażeń – zawodowych i życiowych. W teatrach sezon w pełni komplet [!], co wieczór oglądam jakieś przedstawienie, zwiedzam studia aktorskie i dramatyczne, poznaję wybitnych ludzi amerykańskiego teatru i chyba nie zmarnowałem ani jednej okazji, która mogłaby mi dostarczyć jakiegoś cennego doświadczenia.

Rozmawiałem tu z Sz. Zakrzewskim. Myśli bardzo poważnie o sprowadzeniu do Nowego Jorku (do Lincoln Centre) warszawskiego teatru. Dopilnuj tej sprawy, bo moim zdaniem *Historyja* ma największe szanse. Amerykanie na przyjazd polskiego teatru wyrazili zgodę i trzeba teraz pilnować PAGART, żeby tej okazji nie zmarnowała, wysyłając byle co. Zakrzewski przychyła się raczej do *Historyji*. Warto, abyś o tym pamiętał.

Ściskam serdecznie

Janusz W.

7

16 XI 1969

Drogi Januszu!

Jakosik nie było sposobności, abym zrobił to w Wa[rsza]wie, może i lepiej, że napiszę. Chcę Ci po prostu podziękować za *Dialogus* i przeprosić za wszystkie kłopoty. Wiem, żeś robił przede mną minę do bardzo złej gry (w dalszym ciągu obawiam się, żebyś nie poniósł tego konsekwencji). Zachowałeś się po męsku i przyzwoicie. To o wiele więcej, aniżeli sądzisz w swojej lekceważącej samego siebie skromności. No, tyle byłoby na dzisiaj. Jak mi się zbierze na czułość, napiszę Ci więcej dobrych rzeczy.

Przywędrowałem tutaj¹⁸, cieszę się innym światem i pracując dużo odpoczywam i diablego mam stracha przed oczekującymi mnie próbami z zespołem – a poza tym spokój mój i radość podszyte są poczuciem bezsensowności pobytu tutaj. Nie jestem s t a d gdyż nieodwołalnie jestem s t a m t a d – od nas. Po co tu jestem? W imię czego? I dlaczego?

Nie kultuwuję w sobie goryczy, ani nie występuję przed światem i sobą jako obrażona primadonna – rzecz jednak po słowiańsku ujmując: nieźle mi dano w kość. A ponieważ nie „spokornieję” i nie dam się zapędzić do zagródki z „Grubymi Rybami”, których tak potrzebują „spracowani ludzie”, jak to orzekł znany ci gonokok¹⁹ – ze strachem myślę o przyszłości, która tak czy owak nie rysuje się różowo. Na życie pełzające – nie przystanę. Jestem już za stary, abym miał zmieniwać upodobania i przyzwyczajenia. No, zobaczymy.

¹⁸ List napisany na firmowym papierze Hotelu Continental w Oslo.

¹⁹ Gonokok – w naukach biologicznych jest to potoczna nazwa bakterii wywołującej rzeżączkę. Nie wiadomo, kogo konkretnie Dejmek miał na myśli. Sądząc z kontekstu, chodziło o któregoś z ówczesnych partyjnych decydentów w sprawach kultury.

Jeśli nie będzie to dla Ciebie kłopotliwe – okaż trochę serdeczności Danusi.²⁰ Przypominam Ci poza tym o konieczności załatwienia moich spraw etatowych. Przenieś mnie na ½ czy ¼ etatu – czy jeszcze jakoś inaczej, gdyż nie chcę mieć za darmo pieniędzy.

Napisz – co słyhać, jak biegną Twoje i teatralne sprawy. Serdecznie Ciebie i p. Olę²¹ pozdrawiam – mocno ściskam dłoń.

Oddany Ci

Kazek D.

8

Warszawa, 5 XII 1969

Drogi Kaziu!

Wybacz, że odpisuję na Twój list tak późno. Czekałem, aż sytuacja w teatrze wyjaśni się na tyle, że będę mógł Ci donieść coś konkretnego o naszych planach repertuarowych, bo to jest w chwili obecnej zagadnienie numer 1. Niestety brnę z trudem, z oporami i różnymi zahamowaniami przez gęstwinę i moczary repertuarowe. Muszę przyznać ze wstydem, że musiałem się nieco zestarzeć i problemy, które jeszcze niedawno – lepiej lub gorzej – rozstrzygałem od ręki, dziś zabierają mi przerażającą ilość czasu i pożerają resztki mojej i tak już silnie wyładowanej energii. A że nigdy na dobrą sprawę nie miałem w swoich działaniach zbyt wysokiej temperatury, upływ czasu odczuwam tym dotkliwiej. Stosuję jednak wszystkie dostępne mi środki dla podniesienia aktywności i efektywności moich poczynań. Wściekły jestem na siebie, bo właśnie teraz jest mi potrzebna najlepsza kondycja. Teatr posiada nie byle jaki potencjał artystyczny i nie mogę go zmarnować. Każdy dzień, a raczej każda noc, która mija bez podjęcia decyzji, rozbija mnie jeszcze bardziej. Mam nadzieję, że wreszcie uda mi się przełamać ten kryzys formy i wyprowadzić teatr z impasu. Właściwie trudno tak na oko mówić o impasie, bo frekwencja, z łaski niebios, dopisuje znakomicie i finansowo wyjdziemy nie tylko bez strat, ale nawet z jakąś tam nadwyżką, biorąc nawet pod uwagę *Dialogus*; chciałem Cię co do tego uspokoić – przesunięcie premiery niczego nie zaważyło. Nie mam z tego powodu, jak dotąd, żadnych przykrości. Jak wiesz, muszę tylko wywrócić do góry nogami repertuar co, biorąc pod uwagę moje wynurzenie na wstępie listu, jest dla mnie ciężkim orzechem do zgryzienia. Na razie [Jan] Świdorski próbuje *Jakuba*, z poważnymi przeszkodami, bo [Anna] Seniuk nie może praktycznie przyjeżdżać na próby.²² Dubluje ją [Joanna] Jędryka, co opóźnia i komplikuje pracę nad sztuką. Mam tam różne zastrzeżenia obsadowe i trochę lękam się o wynik końcowy. W każdym razie teatr nie stoi, próby idą. Zaangażowałem jeszcze jednego kierownika literackiego – Krawczykowskiego. Nie przepadasz za nim, wiem, ale to pracowity człowiek i odpowiedzialny. Tworzą

²⁰ Danuta Mniewska-Dejmek, żona Dejmka.

²¹ Aleksandra Śląska, żona Warmińskiego.

²² *Głupi Jakub* Rittnera, reż. J. Świdorski, scen. W. Daszewski, prem. 31 I 1970 w T. Ateneum.

z Puzyną niezłą parę.²³ Halinę [Zakrzewską] przesunąłem do spraw polskiej dramaturgii współczesnej, a właściwie do współpracy z autorami biorącymi udział w naszym konkursie debiutów.

Tak więc mam prawdziwą pracownię dramaturgiczną – a że nie ma jeszcze sztuk do grania, to też prawidłowy objaw. Jak się samemu nie wymyśli, nie zainspiruje, to nikt w zębach nic nie przyniesie. W tej chwili rozważam poważnie wzięcie w próby na Scenę 61 sztuki Andrzeja Trzebińskiego *Aby podnieść różę*.²⁴ Pewnie ją znasz. Czekam tylko na zatwierdzenie przez Wydział Kultury. Po Trzebińskim mam zamiar wystawić *Zakonnice* Maneta.²⁵ Planuję na nasze „koło” *Studium o Hamlecie* Wyspiańskiego, może wpuszczę Siemiona ze *Śmiesznym staruszkiem*²⁶, mam dwuosobową komedię Martina Waslera *Die Zimmerschlacht*²⁷ i coś tam jeszcze, ale wszystko zależy od tej pierwszej pozycji, tzn. od Trzebińskiego. Jak ruszę, to powinienem sobie z małą sceną jakoś poradzić. Byle zacząć. A zatwierdzenie sztuki *Róża* nie jest tak bardzo formalne tylko. Czekam z niepokojem i niecierpliwością na znak startu.

Znacznie więcej kłopotów sprawia mi naturalnie scena duża. Obecnie mam do wyboru albo... *Biesy* Dostojewskiego²⁸ (jestem dobry co?) albo *Króla Jana*²⁹ Szekspira. Dostojewski nie jest tak bardzo Dostojewskim – adaptacja Camusa, a Szekspir w wydaniu Dürrenmatta. Nic lepszego nie wymyśliliśmy. Obie pozycje mają swoje wady i zalety, obie mogą znaleźć się w repertuarze Ateneum – idzie teraz o to, którą sztukę wziąć najpierw w próby. Jak widzisz, moja rozterka ma swoją motywację. Ale szukam jeszcze, bez przerwy, przekopuję całe stopy egzemplarzy i muszę, psiakrew, coś znaleźć. Nie chcę, jak długo mnie na to stać, zrezygnować z ambicji artystycznych, chociaż rozsądek i rzeczywistość nakazują pójście na „szlachetny kompromis”. Ba, niełatwo jest wszystkie te wartości wyważać. Ciekaw jestem, jak tam Twoje sprawy. Zawaliłem cały list swoimi kłopotami. Domyślałam się, że praca w Oslo kosztuje Cię ogromnie wiele wysiłku i stwarza nieprzewidziane problemy. Myślę, że mało kto z nas tutaj zdaje sobie z tego sprawę. Znam trochę „Zachód” od zbliżonej do Twojej sytuacji i wiem, jak cholernie ciężko będzie Ci się zaaklimatyzować na te kilka miesięcy. Nie pisałbym o tym, gdybyśmy na ten temat już ze sobą nie rozmawiali i gdybyś o tym nie napomknął w liście. I obawiam

²³ Zbigniew Krawczykowski był kierownikiem literackim w latach 1969–1986, a Konstancy Puzyna w 1969.

²⁴ *Aby podnieść różę* Trzebińskiego, reż. J. Warmiński, scen. E. Stankiewicz, prem. 17 II 1970 w T. Ateneum.

²⁵ *Mniszek* Maneta nie wystawiono w T. Ateneum.

²⁶ *Śmieszny staruszek* Różewicza z Wojciechem Siemionem nie wystawiono w T. Ateneum.

²⁷ Sztuka Waslera w przekładzie polskim jest nieznaną.

²⁸ *Biesy* Dostojewskiego, adapt. i scenariusz A. Camus, przekł. J. Guze, reż. J. Warmiński, scen. L. i J. Skarżyńscy, prem. 13 III 1971 w T. Ateneum.

²⁹ *Króla Jana* Dürrenmatta wg Shakespeare’a wystawił T. Dramatyczny w Warszawie, przekł. Z. Krawczykowski, reż. L. René, scen. Z. Wierchowicz, prem. 15 VII 1970.

się, że to nie jest wcale sprawa czasu. Sięga to znacznie głębiej i niełatwo nawet Twój najbliżsi będą mogli to pojąć. Bardzo bym chciał, żebyś złapał po Oslo czy raczej po Düsseldorfie trochę oddechu i wpadł do Warszawy. Nie wiem nawet, czy myślę tu konkretnie o *Dialogusie*. Nie lubię być optymistą i nie jestem nim z natury, chociaż czasami stwarzam różne pozory, mam jednak nadzieję, że z repertuarem będzie niedługo lżej. Kto wie, czy gdybyś nie wpadł na jakiś pomysł, to i nasza dyplomacja z wiosennym wznowieniem prób nie stałaby się przypadkiem faktem. Wystukałem to zdanie i nieco się zreflektowałem. Właśnie idzie o ten „pomysł”. W każdym razie błagam Cię, rozglądaj się za jakąś sztuką, którą mógłbyś wystawić w Ateneum, pozostaje nam *Juliusz Cezar*, bo gdybym zdecydował się nawet na *Króla Jana*, to jedno nie wyklucza drugiego. Tak czy inaczej *Juliusza* z repertuaru nie wypuszczę.³⁰

Co w warszawskich teatrach, to pewnie wiesz. Prawdziwie artystycznych wydarzeń brak. Efekciarstwo mistrza Adama [Hanuszkiewicza] sięgnęło chyba apogeum, chociaż możliwości na pewno nie zostały wyczerpane. Wyczerpała się jednak cierpliwość publiczności. *Hadrian szary*, Anouilh zręczny, Schiller pilotowy³¹ – czekamy na Spotkania Warszawskie.

Ciekaw jestem, jak wygląda życie kulturalne w Oslo – koncerty, wystawy, filmy. Teatr nie jest pewnie najmocniejszy, chociaż nie wątpię, że jest sporo znakomitych aktorów. Jak sobie z nimi dajesz radę? Zanudzam Cię trochę pytaniami, ale przy okazji napisz co nieco o swojej pracy.

Miałem telegramy z Mediolanu i Paryża z zapytaniami o termin premiery *Dialogusu* – podałem wiosnę.

Co do sprawy etatu – to jeszcze nie pomyślałem, jak to rozwiązać. Do końca tego roku niech leci, jak było. Od 1 stycznia coś wymyślę.³²

Wujaszek Wania trzyma się nieźle.³³ Świder [Jan Świdorski] „akceptuje” [Ignacego] Machowskiego, [Joanna] Jędryka dzielnie sobie radzi i spektakl na tej wymianie nie ucierpiał. *Belzebub*³⁴ idzie o dziwo bardzo przyzwoicie. Przedstawienie było jednak niedopracowane i utrzymanie dyscypliny sprawia mi sporo kłopotów. [Bogdan] Baer stale nad rolą pracuje i jest coraz lepszy. W domu mam teraz żalobę; Kajtka ojciec, pierwszy mąż Oli³⁵ zmarł nagle (zawał) w drodze z Paryża do Warszawy na lotnisku w Berlinie. Wstrząsnęło to nami głęboko, miał zaledwie 44 lata, wybitny chirurg onkolog, nieprzeciętnie zdolny i ambitny. Straszny ten rok

³⁰ *Juliusza Cezara* Shakespeare’a wystawił T. Dramatyczny w Warszawie, spolszczył i przełożył sonety J. S. Sito, układ tekstu i reż. L. René, dek. J. Kosiński, kost. A. Bunsch, prem. 10 III 1971.

³¹ *Hadrian VIII* Luke’a, reż. J. Bratkowski, prem. 29 XI 1969 w T. Dramatycznym; *Becket, czyli honor Boga* Anouilha, reż. J. Maciejewski, prem. 28 XI 1969 w T. Powszechnym; *Intryga i miłość* Schillera, reż. W. Laskowska, prem. 20 XI 1969 w T. Polskim.

³² Dejmelek był na etacie w T. Ateneum do 31 VIII 1972.

³³ *Wujaszek Wania* Czechowa, przekł. A. Sandauer, reż. K. Dejmelek, scen. Ł. Kossakowska, prem. 29 XII 1968 w T. Ateneum.

³⁴ *Sonata Belzebuba* Witkiewicza, reż. W. Laskowska, scen. Z. Pietrusińska, prem. 14 VI 1969 w T. Ateneum.

³⁵ Czesław Górski, lekarz.

– stąd ta nadzieja, że ten nowy będzie o wiele lepszy i wszystko zło nagle zniknie ze świata. Przepraszam Cię za zbyt wiele dywagacji.

Ściskam Cię serdecznie i życzę powodzenia

Janusz

PS Łączę pozdrowienia od Oli.

9

27 XII 1969

Kaziu!

Przesłałem Ci przez Piotra³⁶ ustne życzenia świąteczne i noworoczne, przesyłam Ci je raz jeszcze. Czego tu sobie życzyć...

Przepraszam Cię, że wracam już na wstępie listu do sprawy *Dialogusu*. Rozmawiałem tu i tam i chciałbym się jakoś z Tobą naradzić. Powiedzmy sobie od razu, że jeśli nie masz w tej chwili na to ani czasu, ani chęci – dajmy sobie spokój. Rozumiem i nie mam żalu. Kowalski³⁷ truje mnie, żeby kostiumy zaprojektował [Henryk] Zygałdo. Niech więc robi projekty, my Ci je prześlemy, a Ty powiesz, co o tym myślisz. Wspomniałeś również kiedyś o zrezygnowaniu z harfy. Propnowałeś zastąpienie go [jej] jakąś ludową wersją. [Stefan] Sutkowski zna spektakl doskonale, tak jak my wszyscy i możemy wiele spraw przygotować bez Ciebie. Ty nam dawaj tylko dyspozycje. Potem wpadniesz na trzy tygodnie i zmontujesz całość. Gdybyś nawet zrobił jakieś tekstowe zmiany – wprowadzimy je. Idealizuję – wiem. Czy jednak nie warto spróbować? [Stefan] Olszowski upiera się i powtarza to tam, gdzie trzeba, że tamta piątkowa próba była absolutnie zadowolająca. Oczywiście poza nim jeszcze ten i ów ma głos. Przed świętami rozmawiałem z kimś, kto decyduje o repertuarze teatrów warszawskich. Byłby bardzo zadowolony, gdyby udało nam się wyprowadzić *Dialogus* na czyste wody. Czy kompromis jest tu możliwy? Czy poszedłbyś na tę powiedzmy „zlaicyzowaną” wersję. Jeśli w ogóle chcesz na ten temat mówić, myśleć i znalazłbyś jakieś wyjście – ja przygotuję grunt. Pójdę tam, gdzie trzeba – musiałbym tylko znać Twoją koncepcję: co i jak chciałbyś zmienić. Może jestem niepotrzebnie uparty, może to i tamto – mam widać polską naturę: lubię szarżować wiatraki. Żarty żartami – chciałbym ratować Sztukę. Finansowo – jak Ci już pisałem – wybrniemy. Rok zamykam poniżej planowanej straty, a motywacji na nieodbyłą premierę nie brak. Pozostaje więc tylko sprawa przedstawienia – jego walorów artystycznych. Nie wiem oczywiście, czy nawet ta krótka wizyta Twoja wchodziłaby w ogóle w grę. Tyle na razie.

Ściskam serdecznie

Janusz

³⁶ Piotr Dejmek, syn Kazimierza Dejmkę i Danuty Mniewskiej-Dejmek.

³⁷ Ryszard Kowalski, dyrektor do spraw technicznych i administracji w T. Ateneum.

Oslo, 15 I 1970

Drogi Januszu!

Przepraszam Cię, że dopiero dziś odpisuję na Twoje dwa listy (z 5 i 27 XII ub. r.) i dziękuję Ci za obszernie wiadomości.

Nasamprzód – chcę Ci donieść o najważniejszej sprawie: 13 bm. wysłałem pisma do sekretarza KC [Stefana] Olszowskiego i min. [Kazimierza] Rusinka z prośbą o wyrażenie zgody na moje zaangażowanie do Belgradu, Essen lub Oslo na okres 2–3 sezonów w charakterze stałego reżysera. Za tydzień wyślę odpowiednie pismo do PAGART-u.

Jestem przekonany, że władze z ulgą i zadowoleniem zaakceptują mój zamiar; jak dobrze wiesz, jestem persona non grata (może nie tyle „persona” ile „non grata”) i po dość niemiłej szamotaninie wewnętrznej i uciążliwych wahaniach – postanowiłem „przyjąć do wiadomości” moje „wycofanie” z naszego życia teatralnego. I władzom „kompetentnym” będzie lżej – i naszej hożej i dziarskiej „młodzieży teatralnej” – płomiennej, ideowej, zaangażowanej (oraz po czterdziestce) – różniej! A i panu [Zenonowi] Kliszcze sprawię przyjemność: nie zawiódł go instynkt klasowy – od razu mnie zdemaskował... W związku z czym zgodzi się na pewno na Essen i moja praca w Belgradzie miałyby jasność obrazu: „sprzedać się” za dinary jakies tam – to nie to samo, co za plugawe rewizjonistycznie – militarystyczne marki zachodniemieckie. Bóg z nim.

W związku z naszą sprawą – proszę Cię, żebyś na zasadzie obopólnego porozumienia zgody rozwiązał ze mną umowę o pracę w Ateneum od 31 XII 1969. Jako szefowi sprawiam Ci – być może – przykrość, ale proszę Cię najserdeczniej, abyś zechciał właściwie zrozumieć moje stanowisko i moją decyzję. I teraz *Dialogus*: nie chcę mieć nic wspólnego z tym spektaklem. Jeśli nie wiesz, to domyślasz się chyba, że masakrowałem moją i całego zespołu pracę tylko w imię interesu Ateneum pod Twoim kierownictwem. Gdyby nie to – zachowałbym się nieco inaczej, niezależnie od swojej osobistej sytuacji i konsekwencji. Wolę jednak następujące rozwiązanie: część kostiumów projektuje na nowo [Zenobiusz] Strzelecki (dociąga je do poziomu tych, które umówiliśmy na dobre). [Stefan] Sutkowski zmienia chorał na muzykę „ludową”, [Jitka] Stokalska na planie poprzedniej pracy reżyseruje całość (20–25 prób wystarczy) i figuruje jako reżyser spektaklu – ja jako autor „scenariusza” czy „montażu”. Propozycja jest chyba realna. Ciekaw jestem, jak ją znajdziesz.

Na koniec prośba: czy masz może przekład Krystyny Żywulskiej *Lot dookoła lampy* Franza Kafki? Pilnie go potrzebuję – zadaj sobie trochę trudu i poszukaj w swoich szpargałach.* A może jest w Narodowym? Zapytaj p. Haliny [Zakrzewskiej]!

Najserdeczniej i najgoręcej Cię pozdrawiam – ściskam! – Jakże byłbym rad gdybyśmy sobie zasiedli na pogawędkę! Pozdrowienia dla Pani Oli! – i twoich najbliższych!**

Twój Kazek

* Przekaż do Danusi albo Piotrowi.

** Pozdrowienia dla dyr. Kowalskiego i wszystkich kolegów.

Essen, 24 IV 1970

Drogi Januszu!

No – więc jestem po swojej drugiej zagranicznej premierze.³⁸ Parę rzeczy udało mi się, parę nie, i tym razem zawiódł scenograf (przede wszystkim w wykorzystaniu kostiumów), recenzji umownie cztery – jedna zła, jedna ni pies ni wydra, jedna dobra, i jedna z ukłonem pod moim adresem, ale z atakiem na zespół, że niby nie dorósł itp. Jednym słowem – wszędzie to samo, niech im ziemia lekką będzie.

Jestem trochę podmęczony, bo w ostatnich tygodniach siedziałem nad montażem tekstów Witkacego – ukończyłem pierwszą wersję w dniu premiery tj. 19 bm. a dziś przed chwilą – skończyłem wersję drugą. Być może to jest sensowne, ale nie mam jeszcze dystansu do rzeczy.

Pojutrze jadę do Wiednia i do Belgradu w sprawach organizacyjnych.

Jak wiesz, w początku maja odbyć się ma w Essen Kongres ITI – do których zjechać ma po długich i ciężkich wyrzeczeniach – [Roman] Szydłowski, [Bohdan] Korzeniewski, [Bogdan] Hussakowski. W cichości ducha spodziewałem się, że przyjedziesz i Ty, i był to powód – ta moja nadzieja – iż zgodziłem się wziąć udział w tym kongresie. Od niejakiego czasu już wiem, że nie przyjedziesz. W związku z tym, zamierzam przedłużyć swój pobyt wiedeńsko-belgradzki i wrócić do NRF już po kongresie, bo nie chcę się spotkać z Romciem [Szydłowskim] i jego stałym kongresowym współnikiem, a może i nie tylko kongresowym.

W połowie maja zaczynam próby z *Namiestnika* w Düsseldorfie.³⁹ Wolny czas od prób wykorzystam na zwięzłe opracowanie – tym razem starych włoskich tekstów na zamówienie Piccolo. Czy mi się to uda? Diabli wiedzą.

Pięć miesięcy nieobecności w kraju dało mi już solidnie „w kość”, cknę mi się za paru ludziskami, a nawet wyobraź sobie za Ateneum i za pracę – choćby nad *Mewą* – u Ciebie. No, ale co zrobić.

Tak chciałbym pogadać z Tobą o paru rzeczach, a i o tym owym, ale nie wiadomo, kiedy nadarzy się ta okazja. Może jednak kiedyś się nadarzy.

Jesteś regularna świnią, że nie piszesz. To samo odnieść można do mnie, ale zrozum, że tyle mam korespondencji, że tylko raz na jakiś czas mogę do dawnego kogosik napisać. Ty masz jej znacznie mniej. Napisz więc Ojciec Duchowny – co u Ciebie, co w teatrze, co grasz i czego nie grasz, jakie masz plany na przyszły sezon itp. itd. oraz oczywiście jak tzw. nastroje.

Kończę na dziś te parę słów. Pozdrawiam Cię najserdeczniej, łączę pozdrowienia dla Oli.

Ściskam dłoń

Twój Kazek

³⁸ *Mewa* Czechowa, prem. 19 IV 1970 w Teatrze w Essen.

³⁹ *Namiestnik* Hochhutha, prem. 12 IX 1970 w Schauspielhaus.

PS Mój adres, w dalszym ciągu, na Essen.

PS 2. Z opóźnieniem – za co przepraszam – dzięki za przemiłą depeszę do Oslo. Raz jeszcze pozdrowienia!

K.

12

Warszawa, 12 V 1970

Kaziu!

Masz rację – dość długo milczałem, ale po pierwsze: wiedziałem, że otrzymujesz relację z ważniejszych wydarzeń w naszym teatrze, a ja o Twoich ostatnich pracach, po drugie: nie chciałem obarczać Cię swoimi kłopotami, bo masz dosyć swoich własnych. Nie jestem z natury optymistą, a w dodatku w ostatnim czasie niewiele miałem powodów do radości.

O *Jakubie* i Trzebińskim⁴⁰ wiesz; takie sporadyczne sukcesy nie są jednak w stanie zrównoważyć ciężaru codziennych trosk. Cały ten sezon układa mi się dość pechowo. Miałem do tej pory zaledwie jedną premierę na dużej scenie [*Głupiego Jakuba*] – to Ci jako dyrektorowi mówić chyba wszystko. Z *Kurdeszem*⁴¹ wyjdę prawdopodobnie 10–11 czerwca. Przedstawienie miałem gotowe w połowie kwietnia. Teraz mamy w próbach... *Peer Gynta*⁴² i być może wyjdzie on jeszcze w czerwcu. Niech Cię nie dziwi wybór pozycji – w mojej sytuacji trudno szukać repertuarowej logiki. Ibsena reżyseruje Maciej Prus. Niestety i moja polityka personalna jest, jak widzisz, kierowana doraźnymi koniecznościami. Miałem zamiar zabrać się do *Króla Jana* Dürenmatta, ale nie miałem reżysera. Sam tego nie mogłem robić, bom się zajął Bryllem. Musiałem też wznowić *Niemców* Kruczkowskiego⁴³; z [Zdzisławem] Mrożewskim⁴⁴ w roli Sonnenbrucha. Tego to nawet nie żałuję. Jest to sztuka, która powinna znajdować się w żelaznym repertuarze polskiego teatru. Wznowienie było więc celowe. Na małą scenę robię teraz *Krakusa* – też młodzi realizatorzy: [Małgorzata] Dziewulska – reżyseria i [Jerzy] Grzegorzewski – scenografia. Premiera 16 bm. Potem wezmę w próby, na Scenę 61, sztukę z Konkursu Debiutów. Co po *Peer Gyncie* – nie wiem. Bronię się przed kompromisem. Może widziałeś coś ciekawego w świecie? Myślę przede wszystkim o sztukach współczesnych. Niewiele ich jest, a czy jest coś naprawdę wartościowego, to sądząc z prasy – chyba nie. Gdyby wpadło Ci coś w oko – napisz zaraz do mnie.

⁴⁰ Zob. przypis 22 i 24.

⁴¹ *Kurdesz* Brylla, reż. J. Warmiński, dek. S. Zamecznik, kost. M. Stajewski, prem. 11 VI 1970 w T. Ateneum.

⁴² *Peer Gynt* Ibsena, przekł. Z. Krawczykowski, adapt. i reż. M. Prus, scen. W. Krakowski, prem. 28 VI 1970 w T. Ateneum.

⁴³ *Niemcy* Kruczkowskiego, reż. J. Warmiński, scen. A. Sadowski, prem. 20 X 1967 w T. Ateneum. W teatralnym archiwum nie odnotowano daty wznowienia, nie zachowały się raporty z prób wznowieniowych.

⁴⁴ Zdzisław Mrożewski, aktor Teatru Współczesnego, zastąpił w tej roli Jana Świderskiego. Mrożewski grał Profesora Sonnenbrucha kilkakrotnie, m.in.: w słuchowisku Teatru Polskiego Radia, reż. J. Rakowiecki, prem. 23 XII 1959; w przedstawieniu Teatru TV, reż. K. Dejmek, prem. 29 IX 1969.

Ogromnie żałuję, że nie spotkaliśmy się z okazji Essen. Rozmawiałem na ten temat z Danusią [Mniewską-Dejmek] i powiedziała mi autorytatywnie, że Ciebie w Essen nie będzie. Był to czas załatwiania formalności wyjazdowych, byłem nawet kandydatem, ale wycofałem się. Nie miałem na to Essen w zasadzie ochoty, a Twoja nieobecność tam sprawę przesądziła. Po Twoim liście pożałowałem – poniewczasie. Przeczytałem niedawno w „Die Bühne” o planach repertuarowych Burgu. Czy aby ten Ionesco jest dobry? Coś nie mam do niego ostatnio zaufania. Wydaje mi się, że punkt szczytowy jego twórczości minął. Chyba *Operetka* jest lepszym pomysłem na gościnny występ w tak szacownym teatrze. Cieszy mnie, że szykuje Ci się robota w Piccolo Teatro i próba ze starowłoskimi tekstami⁴⁵ – z tego może wyjść coś ciekawego. Zdaję sobie oczywiście sprawę z trudności, jakie sprawia materia literacka i językowa. Gra jednak warta świeczki.

Zmian w nadchodzącym sezonie nie przewiduję, jeśli to jakieś niewielkie ruchy. Największa moja bolączka to brak stałego reżysera. Jestem narażony na przypadkowość i nolens volens – ekлекtyczność. Nie każdy wolny reżyser ma ochotę robić to, co jest w planach teatru. A i znalezienie w wolnym czasie reżysera, którego chciałoby się wpuścić do teatru, nie jest sprawą łatwą. Mam pieniądze – nie mam „człowieka”. Jedni odpadają z takich czy innych względów – inni są zbyt związani z różnymi ludźmi czy teatrami. Próbuję młodych, ale na razie nie na stały etat. Największą ochotę mam na R[omana] Kordzińskiego i M[acieja] Prusa. Ale to kwestia ewentualnie przyszłego sezonu, to znaczy 71/72. Myślę, że borykałeś się z podobnym problemem. Ja go rozwiązuję z trudem. Szkoda, że się nie sprawdziła Wanda [Laskowska]. Jestem sam, a dziś kierować w pojedynkę teatrem nie da się. Czymże jest jednak moja „samotność” w porównaniu z Twoją... Chciałbym się z Tobą spotkać i pogadać, tak od serca... ale nie wiem, kiedy to nastąpi. Do Jugosławii nie wybieram się, a Ty wpadniesz tu chyba nieprędko. Jeśli jednak nadarzy się znowu jakaś okazja z ITI – tym razem skorzystam z niej. Napiszę do Ciebie zawczasu i jakos się umówimy. Mediolan – Wiedeń, zobaczymy... A może po prostu Warszawa?

Nie gniewaj się, jeśli będę pisał do Ciebie nie za często, ale nie chciałabym Cię zanudzać „dniami powszednim” – jak będę Ci miał co ciekawego do doniesienia, zaraz napiszę. Życzę Ci powodzenia przy *Namiestniku*. A i [z] okazji Twoich urodzin składam najserdeczniejsze życzenia.

Ściskam dłoń

Janusz

13

13 X 1970

Drogi Kaziu!

Przepraszam Cię bardzo za tak długie milczenie; czekałem jednak na wyjaśnienie sprawy *Dialogusa*, bo to w tej chwili problem nr 1. Niestety, jak do tej

⁴⁵ *La Passione*, prem. 14 III 1972 w Piccolo Teatro w Mediolanie.

pory, nic nowego nie wiem. Bombarduję bez przerwy moich przełożonych z prośbą o udzielenie mi definitywnej odpowiedzi: „tak” czy „nie”, a jeśli „tak” to „jak” itd... Bez skutku. Postanowiłem więc czekać jeszcze do końca miesiąca, a po tym terminie „wycofać się”, tzn. napisać do Grudy, żeby się na mnie nie oglądał i robił swoje.⁴⁶ Oczywiście z listu jego do Ciebie zorientowałem się, że i tak na mnie nie zwracałyby uwagi – ja jednak chcę doprowadzić całą sprawę lojalnie do końca. Polecono mi wstrzymać prapremierę w Szczecinie, upoważniony przez Ciebie – wstrzymałem. Kazano mi czekać cierpliwie na ostateczną decyzję – czekam cierpliwie. Skończy się moja cierpliwość – przestanę czekać. Tak więc będziesz miał ode mnie wiadomość najpóźniej w pierwszych dniach listopada. Chcę, byś mnie dobrze zrozumiał: zależy mi ogromnie na wróceniu do *Dialogusa* i wystawieniu go w Ateneum – nie mogę jednak grać w „ciuciubabkę”. Tym bardziej, że ton listu Grudy do Ciebie, nie mówiąc już o ustawieniu się jego do mnie, zmusza mnie do jak najszybszego przecięcia jakichkolwiek nieporozumień; nie chciałbym, aby ta właśnie sprawa pozostawiła w naszych stosunkach jakiegokolwiek niedomówienia. Stanowisko Grudy zaskoczyło mnie z miejsca dość nieprzyjemnie. W tonie jego korespondencji ze mną uderzyła mnie z miejsca dziwna i absolutnie niezrozumiała nuta nieufności i nawet niegrzeczność. Diabli wiedzą, co go ugryzło i jakim prawem pozwolił sobie na nietakty i złośliwości wobec mnie. Spadł, psia krew, z tą całą historią dosłownie „z nieba” i natychmiast uzurpuje sobie wszystkie prawa nie licząc się z moją piekielnie skomplikowaną sytuacją w rozwiązaniu, zawieszoną na razie na kołku, sprawy *Dialogusa*. Jestem przecież absolutnie uzależniony od decyzji władz nadrzędnych – albo zostanę rozgrzeszony z wydatkowanej sumy, nie mówiąc już o innych grzechach, albo nie. O tym nie mogę zapominać i nie wolno mi zrobić nierozważnego kroku. Bredzenie o „psie na sianie” jest dowodem identycznej małostkowości autora tego sformułowania, a przede wszystkim braku logiki: jeżeli mam szansę wystawienia sztuki, nie będę szczędził wysiłków, by doprowadzić do prapremiery. Jeżeli natomiast takiej szansy nie ma, powinienem natychmiast skorzystać z wyjątkowej okazji i sprzedać Szczecinowi rzeźby i kostiumy, nie mówiąc już o innych poczynionych wydatkach, które chociaż częściowo mogłyby zostać zrefundowane. Moja aktualna sytuacja finansowa nakazuje przyjąć ofertę Grudy bez wahania. Ale jak wiesz, nie pieniądze są tu najważniejszym czynnikiem. Domyślam się zresztą, kto i z jakich pobudek podjudza Grudę; nie mam jednak zamiaru zajmować się tym. Mam do Ciebie jedną jedyną prośbę: chciałbym zachować, tak jak pisałeś mi w pierwszym liście, prawo do decyzji: prapremiera odbędzie się w Ateneum czy w Szczecinie. Sformułowanie Grudy „co nas obchodzi Ateneum, my robimy swoje” wydaje mi się – mimo moich wyjaśnień listowych i rozmowy ze Strzeleckim – postępowaniem nieładnym,

⁴⁶ Józef Gruda, kierownik artystyczny Teatrów Dramatycznych w Szczecinie, zabiegał z powodzeniem o wystawienie *Dialogus de Passione* na szczecińskiej scenie. Premiera odbyła się 28 III 1971 w T. Polskim; z anonimowych tekstów złożył K. Dejmek, insc. K. Dejmek, reż. J. Stokalska, scen. Z. Strzelecki.

które nie może mieć Twojej akceptacji. Ja ze swej strony obiecuję Ci – tak jak wspomniałem na początku listu – udzielić ci definitywnej odpowiedzi najpóźniej w pierwszych dniach listopada. Być może otrzymam odpowiedź wcześniej, bo wierz mi, nie zapominam na chwilę o tym, że czekasz... czekam ja, czeka nasz cały zespół. Dotarła do nich sprawa ewentualnego wznowienia *Dialogusa* i Rada Teatru zobligowała mnie do jak najszybszego wyjaśnienia sytuacji. No, chyba już o tym dosyć...

Przeczytałem *Wahazara*. Adaptacja znakomita – jakbyś ją robił dla jakiegoś teatru zagranicznego; wyciągnięta dramaturgia, uczytelniiony problem, oczyszczona stylistyka, a Witkacy pozostał Witkacym. Każda widownia dojrzy w tym kawał współczesnego, agresywnego teatru, piekielnie „proroczej” wizji przyszłości naszego ogłupiałego i obłąkanego świata. Nie jest tu jednak ważna moja recenzja. Jest to Twoja adaptacja. Utwór ma materię ideologiczną niezmiernie delikatną. Przez pewne zabiegi adaptacyjne niektóre sformułowania nabrały ostrości... Ale i to nie jest najważniejsze. Znamy historię *Wahazara* niepokazanego. Nie wiem, na ile jest ona jeszcze świeża i jaki jest jej aktualny komentarz. Jeśli pozycja ta zostanie mi zatwierdzona w planie repertuarowym – wciągnę ją bez wahania do „portfolu”. I tu musisz uzbroić się w nieco cierpliwości. Postaram się działać szybko.

Kaziu, za chwilę przyjdzie Pani [Łucja] Kossakowska po ten list. Co w teatrze i u mnie prywatnie postaram się jej opowiedzieć możliwie wyczerpująco. Myślę, że dowiem się też czegoś nowego o Tobie. Planuję – nie wiem jeszcze, jak to przeprowadzę – wypad na dzień, dwa do Belgradu. Bardzo chciałbym się z Tobą spotkać i pogadać od serca. Te cholerne listy to denerwująca namiastka rozmowy szczerzej i pełnej, której brak bardzo odczuwam. Czas nie stoi w miejscu, a upłynęło go już wiele od naszego ostatniego widzenia.

Cieszę się, że masz tyle ciekawej pracy; cieszę się z każdego Twojego sukcesu. Szkoda, że nie masz sekretarki – bo wiem, że na pisanie masz jeszcze mniej czasu niż ja. Jak to dobrze, że co jakiś czas ktoś z Twoich przyjaciół zawadzi o Ateneum.

Sciskam mocno

Janusz

Serdeczne pozdrowienia dla p. Danusi [Mniewskiej-Dejmek] i Piotra [Dejmka]. Ukłony od Oli [Śląskiej]!

14

Belgrad, 4 III 1971

Drogi Januszu!

Jutro skończę drugi tom Bohomolca. Jestem trochę rozczarowany. Trzeba mi było – psia kostka – zrobić zamierzony koktajlik przed paru laty. Nie przesądzą sprawę, ale rzecz musiałaby chyba trochę dłużej potrwać, aniżeli do końca marca, połowy kwietnia. Prof. [Zbigniew] Raszewski wspominał mi o *Natretach*

Bielawskiego. Sztukę uważa za godną wystawienia. Wstyd się przyznać – ale nie znam jej. Bądź tak dobry, porozum się z Nim w tej sprawie (tel. 31–36–23). Czy mógłbym uzyskać egzemplarz? Pomysł „na XVIII wiek” zafrapował mnie. Jeśliby nici wyszły z Bohomolca (o czym Ci doniosę na „tak” lub na „nie” za jakieś 2 tygodnie), co by tu z tego wieku spichcić? Może zajrzałyś do *Powrotu* *posła* na przykład?

A może by pomyśleć o *Antygonie* Sofoklesa? (nawet na Twojej okrągłej scenie, a może właśnie tylko na niej!) Jeśliby nam „XVIII” nie wyszedł i skoro *Trzy siostry* przepadły – *Antyгона* (z uwagi na przekłady – lepsze to aniżeli jakiś Rasyń [Jean Baptiste Racine] np.) – byłaby chyba sensowną pozycją, dla mego „powrotu” na Twoje i Ateneum łono. Napisz mi, co o tym myślisz! Ja – jak najlepiej. (Na dziś, a myślę, że i na jutro).

Terminy. Operowego w Łodzi nie zdołałem przełożyć. Będę tam robił grudzień 71/styczeń 72.⁴⁷ U Ciebie mógłbym więc zacząć luty 72, premiera marzec, początek kwietnia. Czy ten termin byłby realny?

Oczekuję od Ciebie rychłej wiadomości.

Jeślibyś już teraz przystał na *Antygonę* – daj mi natychmiast znać, abym bez rzeźączek mózgowych i bez pośpiechu dukał Bohomolca, który chyba już nie ujdzie mojej zbrodniczej ręki.

Pozdrawiam Cię serdecznie, ściskam dłoń, piękne ukłony i pozdrowienia dla Aleksandry [Śląskiej].

Twój Kazek

PS Napisz mi też w dwóch słowach, jak zachowują się dwaj nieszczęśni „narodowcy” – [Stanisław] Zaczek i [Ignacy] Machowski.

K.

PS 2. Mój adres: 11000 Belgrad, Gostivarska 83/I.

15

7 III 1971

Drogi Januszu!

Przemordowałem Bohomolca. Muszę go teraz na tydzień co najmniej odłożyć, potem zabiorę się do ponownej lektury i wstępnej selekcji materiałów. Rzecz jest trudniejsza, aniżeli w zapale sądziłem. Myślę, że jednak coś się sensownego sklecić uda, ale nie za szybko. Najważniejszy jest „pomysł” – a ten może przyjść – diabli wiedzą kiedy. Na „pomysł” z rzeźbami do *Dialogusa* tak oczywisty – przyszło mi czekać parę ładnych lat. Czy zdążę (już nie ma mowy o połowie kwietnia!) – do wakacji? Na po-wakacjach? Wcześniej? Później? Nie wiem. Draży mnie myśl o *Antygonie*. Napisz co rychlej – czy nie na próżno.

⁴⁷ *Henryk VI na łowach* Bogusławskiego i Kurpińskiego, libr. W. Młynarski, insc. i reż. K. Dejmek, scen. A. Majewski, kier. muz. Z. Latoszewski, prem. 29 I 1972 w T. Wielkim w Łodzi.

Teraz sprawa choć urzędowa, lecz najpełniej prywatna. Zwróć się proszę do Danusi (lub listem osobnym) z propozycją współpracy od nowego sezonu i z zapewnieniem, iż zadbasz o to, aby coś sensownego zagrała.⁴⁸

Nie rozpisuję się na ten temat, wiesz i domyślasz się wszystkiego; ze swej strony – w tym wypadku przy Twojej pomocy – chciałbym zrobić wszystko, aby uchylić pewne komplikacje rodzinne. Niech to szlag trafi.

Pozdrawiam Cię, ściskam dłoń, czekam wiadomości.

Serwus!

Kazek

16

Warszawa, 7 IV 1971

Kaziu!

Bardzo Cię serdecznie przepraszam za tak długie milczenie. Ostatni okres był dla mnie wyjątkowo trudny i doprawdy nie potrafiłem skoncentrować się na czym innym, niż premierze *Biesów* [13 III 1971]. Mam taką cholerną naturę, że jak mnie coś pochłonie, jakaś jedna sprawa, zajmuję się nią obsesyjnie i zawalam wszystkie inne. Wskoczyłem wprawdzie na kilka dni do Szczyrku, ale mieszkalem w warunkach uniemożliwiających mi spokojne zabranie się do napisania listu. Czynię to teraz, z ogromnym opóźnieniem i, jak zwykle w takich wypadkach, z ogromnym zażenowaniem, licząc na Twoje wyrozumienie. A więc do rzeczy... Nie wiem, jaka jest Twoja ostateczna decyzja w sprawie Bohomolca, domyślam się jednak z ostatnich listów. Rozmawiałem na ten temat z prof. R[aszewskim] – bardzo Cię namawia na jakiegoś Bogusławskiego. Musielibyście się spotkać i porozmawiać.

Jeśli idzie o *Antygonę* – nie można mieć przeciw sztuce żadnych zastrzeżeń. Mała scena? Oczywiście. Czy *Antyгона* nie powinna być wówczas młodsza? Pozostawmy tę opcję jako ciekawą i realną propozycję, ale odłóżmy na razie decyzję na później. Trzeba chyba szukać dalej. *Wallenstein*?⁴⁹ *Rewizor*? Jeśli pozwolisz, to ja zaraz po świętach rozejrzę się w swoich notatkach, pomówię z tym i owym i postaram się wysunąć jakieś sugestie. *Trzech sióstr* sam ogromnie żałuję; nie wiem jeszcze, jak z tego problemu wybrnę. W każdym razie myślę, że powinniśmy sprawę sztuki, którą będziesz robił jako pierwszą po powrocie w Ateneum spokojnie i wszechstronnie rozważyć. Mamy jeszcze trochę czasu, biorąc pod uwagę podane przez Ciebie terminy. Chcemy chyba tego samego – pozycji oryginalnej, wybitnej i nadającej się do realizacji w naszych, bądź co bądź, ograniczonych warunkach scenicznych, no i określonych warunkach obsadowych. Wybór tej pierwszej sztuki jest wyjątkowo trudny i szczególnie ważny. Szukajmy dalej.

⁴⁸ Danuta Mniewska-Dejmek po usunięciu Dejmką z T. Narodowego przeszła razem z nim do T. Ateneum, gdzie zagrała jedną rolę – Esterę (dublura z H. Skarżanką) w spektaklu *Cena Millera*, przekł. K. Piotrowski, reż. J. Warmiński, scen. A. Sadowski, prem. 26 IV 1969.

⁴⁹ Poemat dramatyczny Friedricha Schillera.

Rozmawiałem z Danusią i znasz już chyba wynik naszej rozmowy. Innymi sprawami nie będę zwracał Ci głowy. Wiesz chyba, co się dzieje w teatrach. Coraz więcej proroków, coraz więcej recept na „uzdrowienie” teatrów... Nie mam nawet ochoty na czytanie tego wszystkiego.

Nie wiem jeszcze, co wezmę na dużą scenę po *Biesach*. Miał wejść w próby *Thermidor* w reżyserii J[erzego] Krasowskiego, nie mogliśmy jednak zrobić takiej obsady, która gwarantowałaby sztuce artystyczny sukces. Wolałem nie ryzykować i odłożyłem całą imprezę na później. Mam w tej chwili sześć sztuk na dużej scenie i trzy na Scenie 61. Muszę część z nich zgrać i zdjąć z repertuaru. Zrobiło się trochę ciasno. Wszystko idzie dobrze, muszę więc złapać trochę oddechu. Po cichu liczę na to, że dostanę *Szewców*. Przeszkoda trudna – Narodowy. Ma tego Witkacego przyrzczonego przez Radę. W przyszłym tygodniu nastąpi rozstrzygnięcie: oni czy my. Prus ma już gotową inscenizację: reżyseruje *Szewców* obecnie w Kaliszu.⁵⁰ Z premierą wyszedłbym jeszcze przed urlopem. Poza tym wprowadzam na zasadzie eksperymentu *Czekając na Godota*, pozycję przygotowaną dla TV. Po nagraniu aktorzy (Kociniak M., Wilhelmi, Michnikowski i Zapasiewicz) zapalili się z Prusem do przeniesienia *Godota* na scenę. Kupiłem. Beckett wejdzie do repertuaru jeszcze w kwietniu.⁵¹ Zorganizujemy z tej okazji seminarium: Teatr a Telewizja, konfrontacja dwóch estetyk. Pisząc do Ciebie o planach repertuarowych, przypomniałem sobie, że mamy przecież zacząć we wrześniu próby do *Don Carlosa*⁵², w nowym tłumaczeniu. Odpada więc niestety *Wallenstein*, którego podsuwałem Ci na początku listu. Nie łatwo wymyśleć coś nowego...

Jak tam wyglądają sprawy u Ciebie? Jak Ci lecą próby Ionesco?⁵³ Czy zdecydowałeś się, co i gdzie będziesz robił potem? Kiedy planujesz przyjazd do Warszawy? Rozważaliśmy z Danusią różne propozycje mniej czy bardziej oficjalne, ale trudno jest do czegokolwiek namawiać; nie ma rozwiązań idealnych. Najważniejsze, że masz punkt zaczepienia, a co dalej będziesz wiedział sam najlepiej, jak wrócisz i rozejrzysz się w sytuacji. Nie będzie ona taka sama za kilka miesięcy, jak jest obecnie.

Kończę już swój list i raz jeszcze przepraszam Cię za nieprzyzwoitą przerwę w korespondencji. Przesyłam Ci najlepsze życzenia świąteczne i powodzenia w pracy.

Ściskam serdecznie dłoń

Janusz

⁵⁰ Prem. *Szewców* Witkiewicza w reż. M. Prusa: 25 VI 1971 w T. im. Bogusławskiego w Kaliszu, 30 VI 1971 w T. Ateneum.

⁵¹ *Czekając na Godota* Becketta, przekł. J. Rogoziński, reż. M. Prus, scen. Z. Wierchowicz, prem. 19 IV 1971 w T. Ateneum.

⁵² *Don Carlos, infant Hiszpanii* Schillera, przekł. Z. Krawczykowski, reż. M. Prus, scen. Ł. Burnat, prem. 15 I 1972 w T. Ateneum.

⁵³ *Gra w zabijanego* Ionesco, reż. K. Dejmek, prem. 11 V 1971 w Burgtheater w Wiedniu.

17

14 IV 1971 [g.] 12.12

Kazimierz Dejmek, Burgtheater Wien
Sztuka Levitta teatralnie słaba Weiss Hochhuth załatwili problem⁵⁴ wysłałam
list pozdrowienia

warminski

18

Wiedeń, 16 IV [19]71

Drogi Januszu!

Dziękuję Ci serdecznie za Twój obszerny list oraz za telegram na temat sztuki Berrigana.⁵⁵ Z niecierpliwością oczekuję na zapowiedziany w depeszy list, poświęcony zapewne Twoim wrażeniom i refleksjom z lektury tej sztuki.

Antyгона. Szkoda. Nie tak mi wprawdzie – z ręką na sercu – szkoda, jak *Trzech sióstr*, no ale zawsze. Bohomolec. Coś chyba z niego wypichcę, pytanie: na kiedy i co? Teraz dość często miewam wieczorne próby, aby w ten sposób nadrobić niedostatki czasu, więc z moim „prywatnym” dość krucho stoję. Rzecz się więc przedłuży i pewnie będę miał co robić w czasie wakacji.

„Punkt zaczepienia” – myślisz oczywiście o Ateneum, ja zaś coraz częściej myślę o tym, iż chyba do Ateneum nie powinienem powracać na etat. Cacy, cacy, kochajmy się jak bracia – liczymy się jak przysłowiowi Żydzi, tym bardziej, że przez skórę wyczuwam kłopoty i zgryzoty, jakie Ci sprawiam i sprawiać mogę swoją osobą. Dość masz personalnych problemów i udręk, ja niewątpliwie przysporzę Ci kolejnych. A wiesz, czy nie wiesz – jesteś naprawdę jednym z ostatnich ludzi, któremu jakichkolwiek chciałbym sprawić.

Proponuję następujące rozwiązania:

a. Jeśli dogadamy się na temat jakiejś pozycji (przez Ciebie czy przeze mnie zaproponowanej) ustalimy wówczas dogodny dla stron obu termin, w którym rzecz zrealizuję.

b. Pół etatu i jedna sztuka. Tę wersję przedkładałam ze względu na moją umowę z K., wobec którego zobowiązałam się na powrót do Ateneum. I być może, że to wyjście jest najlepszym rozwiązaniem i dla Ciebie, i dla mnie. I łatwiej aniżeli w ramach pełnego etatu zrealizować propozycję a.

Proszę Cię, żebyś zechciał mnie dobrze i właściwie zrozumieć. Nie mam żadnych „królików” w zanadru, za tym, co napisałem, nic się nie kryje; myślę, że tak będzie po prostu zdrowiej. Oczywiście, że cholera mnie bierze z powodu Czechowa, ale i znów: wierz, czy nie wierz, ale raczej wierz – nie mam o to do Ciebie ani cienia pretensji, gdyż doskonale rozumiem Twoją sytuację i zespół uwarunkowań, w jakich pracujesz i podejmujesz decyzje.

⁵⁴ *Sprawa Andersonville* Saula Levitta. Recenzując sztukę Levitta Warminski przywołuje dwóch dramtopisarzy i ich dzieła: *Namiestnika* Rolfa Hochhutha i *Dochodzenie* Petera Weissa. Zob. też list następny.

⁵⁵ *Proces dziewięciu z Catonsville* Daniela Berrigana.

I na tę kwestię oczekuję z niecierpliwością Twojej odpowiedzi.

Na koniec: doszły mnie z różnych stron najlepsze słowa o Twoich *Biesach*. Moi dość liczni informatorzy uważają spektakl za znakomity i za prawdziwie wielkie przedstawienie. Nie masz pojęcia, jak mnie te wiadomości ucieszyły! No, więc avanti! I na pohybel mistyfikatorom, żulikom teatralnym.

Ściskam Cię, najlepiej pozdrawiam, piękne ukłony dla Oli [Śląskiej].
Serwus!

Twój Kazimierz

PS Nie odpuszczaj *Szewców*.⁵⁶ Powinieneś sztukę wystawić.

19

18 IV 1971

Kaziu!

Znowu opóźniam się z korespondencją. Spadły na mnie jednak nowe obowiązki. Miałem w tym tygodniu trzydniową konferencję międzynarodową ITI, krajów socjalistycznych. Trzeba ją było poprowadzić, a co gorsza przygotować. Zjadło mi to dużo czasu i z trudem udało mi się przeczytać sztukę Levitta. Zaraz następnego dnia wysłałem Ci telegram, niestety zapowiedziany list piszę dopiero teraz.

Napisałem Ci w telegramie, że Hochut [!] i Weiss załatwili już właściwie cały problem. Moralności kościoła i oskarżenia o zbrodnie przeciwko ludzkości. Oczywiście Levitt mówi o innym okresie, o innym układzie politycznym. Brak mu jednak „sensacyjności” *Namiestnika* czy goryczy *Dochodzenia*. Brak mu nawet tej skromnej teatralności swoich poprzedników. Sztuka zaczyna się nieźle, zapowiada teatr i po chwili przechodzi w sceniczną publicystykę – formalnie i treściowo. Nie mówi nam nic nowego. Wszystko znamy z prasy, książek, filmów. Nie znamy jeszcze z teatru – ale taki teatr nie jest zjawiskiem artystycznym, o własnej, niepowtarzalnej sile wyrazu. Nie jest dla nas ani prowokacją polityczną, ani teatralną. Posługuje się zbyt ubogimi środkami oddziaływania; tylko słowem i to nie zawsze najwyższej rangi literackiej, choć są nieźle partie. Ale i one – jak mi się wydaje – nie są w stanie nami wstrząsnąć. Nami – to znaczy ludźmi, którzy przeżyli wojnę, otarli się o nią, słyszeli od swoich rodziców, żyją w klimacie zbrodni i kary historycznej. Mam tu na myśli widownię niemiecką. Po Hochucie i Weissie Levitt mówi im, że historia zaczyna się powtarzać: patrzcie, słuchajcie i... właśnie co? Nie wy jedni? Amerykanie nie są lepsi od Niemców? Kościół jest i był reakcyjny lub co najwyżej bezsilny? Przepraszam – jego bohaterowie to również i młodzi księża. Oni walczą. Ale nie wiem doprawdy, co ostatecznie wyciągnie widz niemiecki z tej sztuki: przeżycie współczesnym światem, Ameryką, czy refleksje nad własną przeszłością – i ten znak równania: my wtedy i oni dziś. Grupa 9 młodych ludzi staje oskarżona przed sądem o spalenie dwustu czy trzystu kart powołania. Manifestacyjnie. Demonstracja łamiąca ustalony prawem porządek społeczny. obrońca umożliwiał im

⁵⁶ Zob. przypis 50.

wypowiedzenie przed ławą przysięgłych wszystkiego, co myślą o dzisiejszej Ameryce. O rządzie, demokracji, kościele, armii, wojnie... Poznajemy ich dramatyczną biografię. Spowiedź dzieci drugiej połowy XX wieku... Rzeczywiście wstrząsająca, na ile wstrząsająca potrafi być relacja na scenie. Dobrze jedna, ale jest ich dziewięć. Zaczynają się powtarzać, mieszać – główny bohater nie ma wielkiej przewagi nad pozostałymi, chociaż jest księdzem i obala dwa wielkie autorytety naraz: i państwo, i kościół. Wyobrażam sobie, że w Stanach sztuka ta bije na odlew, bezpardonowo, krzyczy, oskarża, ostrzega. Padają ze sceny słowa ciężkie, brzemienne... Na pewno nie pozostaje ona obojętna. Chociaż – od takich sztuk zaczyna się ostatnio w tym kraju mnożyć. Są wręcz modne. Ale tylko niektóre są autentycznym politycznym teatrem. Levitt takiego teatru nie proponuje. Nie znalazł dla niego artystycznego kształtu. Nie bardzo sobie wyobrażam, co by w tej sztuce mogło zapalić Twoją wyobraźnię, zmusić Cię do twórczego wysiłku... Samo zaangażowanie w problem? Nad czym będziesz pracował jako reżyser? Nad słowem? Nie wiem, może jestem za surowym krytykiem – nie widzę jednak w tej sztuce materiału właśnie dla Ciebie.⁵⁷ Widzę za to interes dla Strouxa.⁵⁸ On się „wykaże”... Ty się już „nawykazywałeś”... Wypisałem chyba dosyć, aby Cię zniechęcić... Bardzo podobną sztukę dał mi tu niedawno Bordowicz. Może to zaważyło na mojej ocenie, chociaż nie sądzę, abym się aż tak pomylił.

Nie będę już ciągnął tej sprawy dalej i kończę list, bo czekasz na tę moją quasi-recenzję. Chcę ją wysłać jak najszybciej, a jest już późny wieczór i niedziela.

W następnym liście zajmę się sprawami, które sygnalizowałem w liście poprzednim.

Ściskam serdecznie dłoń

Janusz

20

Warszawa, 27 IX 1971

Drogi Kaziu!

Nie pisałem do Ciebie, bo, jak wiesz, rozkręcanie sezonu wymaga wiele czasu i pochłania cały niemal zapas energii zmagazynowanej w okresie urlopu. A że nie było jej zbyt wiele, dość ociążale biorę wszystkie przeszkody. Muszę zacząć próby nowej pozycji ze znacznym, bo prawie miesięcznym, opóźnieniem. [Maciej] Prus zawikłał się między nami a Kaliszem i dopiero od października wystartuje z próbami. Chociaż mi nowa premiera wobec znakomitej frekwencji, zwłaszcza *Szewców*, nie jest zbyt pilnie potrzebna, to niemniej nie znoszę przymusowych czy taktycznych przestojów. W chwili obecnej przygotowuję tylko premierę na Scenę 61 – musical Adama Kreczmara *Hyde Park* na 9 października. Jeśli idzie

⁵⁷ Mimo niechęci Warmińskiego *Sprawa Andersonville* Levitta znalazła się po latach w repertuarze T. Ateneum; przekł. A. Przedpeńska-Trzeciakowska, oprac. dram i reż. Z. Tobiasz, scen. M. Stajewski, prem. 10 X 1979.

⁵⁸ Karl Heinz Stroux (1908–1985) – niemiecki aktor, reżyser, dyrektor, w 1971 był dyrektorem Schauspielhaus w Düsseldorfie.

o *Carlosa*⁵⁹ to tłumaczenie spełniło oczekiwania – sztuka stała się współczesniejsza i ostrzejsza. Odbyła się jedna próba, zapoznawcza, no i ogłoszenie obsady. To ostatnie powoduje zawsze w teatrze stany zapalne. Zaczek został obsadzony jako Alba, i pewnie odda rolę.⁶⁰ Cóż, w jednej sztuce trudno o kilka ról tytułowych i prowadzących... Na szczęście nic mnie nie jest w mocy wytrącić z równowagi, więc i problemami niespełnionych ambicji nie jestem w stanie zbyt się przejąć. Nawet rozumiem aktorów i jest mi ich czasami żal. Ale wiem, że nade mną nikt się nie ulituje, że jestem tylko od tego, żeby wydawać role, podwyżki, zaspakając ambicje, kreować gwiazdorów – i to obowiązuje mnie niemal wobec wszystkich. Wszystkim należy się więcej niż mają. To prawda, tylko co ja na to poradzę. Właściwie to nawet nie wiem, po co Ci te truzmy wypisuję. Tak było, jest i będzie, więc refleksje są jałowe. Rozdrażniła mnie widać ustawiczna konieczność kompromisów przeróżnych, niemożność bycia sobą...

Po *Don Carlosie* zdecydowałem się wziąć w próby *Amerykę* Kafki, w adaptacji, reżyserii i scenografii Grzegorzewskiego. *Trzy siostry* przegrałem.⁶¹ Częściowo była to cena zapłacona za *Szewców*, częściowo dlatego, że musiałem przegrać. Trudno. Będę teraz forsował *Samobójcę*.⁶² Mam już nawet brudnopis tłumaczenia. Sprawa posuwa się do przodu. *Z Parawanów* Geneta też nic nie wyszło. Od kilku lat pozycję rezerwował Dramatyczny, ja ją uaktualniłem – na swoją niekorzyść. Zdecydowałem się na *Balkon*. Nie chcę już czekać, aż mi co lepszego przyjdzie do głowy, dążę za wszelką cenę do zaplanowania całego sezonu już teraz – z reżyserami, scenografami, obsadami i terminami. Nie wiem, do jakiego stopnia mi się to uda, bo na niespodzianki nie można narzekać.

Czytałem na nowo *Fryderyka*.⁶³ Nie ukrywam – sama pozycja mocno mnie rozczarowała. Czyżby działania czasu? Musisz sam decydować. Wiesz, w końcu sierpnia rozpocząłem akcję za wznowieniem *Dialogusa*. Chciałem dać premierę w końcu września. Mam przecież wszystko gotowe. Narady trwały dwa tygodnie. Decyzja: tak, ale po grudniu. Jak przyjedziesz, to wszystko obgadamy. Właśnie, kiedy masz zamiar wpaść do Warszawy? Nie znam Twoich łódzkich terminów, obilo mi się o uszy, że chodzi tu o przełom października i listopada. W związku z Łodzią namawia mnie Raszewski na wystawienie w Ateneum *Henryka* Bogusławskiego. Pomyśl wydaje mi się wart rozważenia. A może Ci jeszcze co innego wpadnie do głowy. *Rewizor*? Pomyśl. Ja tu zbieram dla Ciebie różne propozycje. Tak, jak mówiliśmy, na marzec–kwiecień.

⁵⁹ Zob. przypis 52.

⁶⁰ W *Don Carlosie* Zaczek został obsadzony w roli Księcia Alby i zaproponowaną rolę przyjął.

⁶¹ Premierę *Trzech siostr* Czechowa odbyła się 17 XII 1971 w T. Narodowym w Warszawie, przekł. N. Gałczyńska, reż. A. Hanuszkiewicz, scen. M. Kołodziej.

⁶² Wprowadzenie do repertuaru sztuki Nikołaja Erdmana zajęło dyrektorowi Warmińskiemu znacznie więcej czasu niż przypuszczał. Premiera *Samobójcy* w T. Ateneum odbyła się dopiero 14 II 1988, przekł. M. Masłowska, reż. A. Rozhin, scen. M. Stajewski.

⁶³ Premiera *Wielkiego Fryderyka* Nowaczyńskiego w T. Ateneum odbyła się dopiero 13 VIII 1977, adapt. i reż. J. Gruda, scen. M. Kołodziej.

Załączam Ci „oficjalne” pismo. Nie przerażaj się jego zawiłym, drętwym stylem. To formalność, ale zależy mi na jej dopełnieniu. Słyszałem o sukcesie w Düsseldorfie.⁶⁴ Chwałą przede wszystkim Twoją inscenizację. Gratuluję, bo znasz moją opinię o sztuce.

W Warszawie nic na razie ciekawego. Sezon zaczyna rozkręcać się bardzo powoli. Właściwie my z *Szewcami* i *Hyde Parkiem* startujemy z pierwszymi premierami. Zaraz po nas Narodowy daje *Sitę*.⁶⁵ Byrski z Zagórskim⁶⁶ przygotowuje w [Teatrze] Ziemi Mazowieckiej *Warszawiankę* i fragmenty *Dziadów*. Z IV cz. *Dziadów* zapowiada się Polski w Warszawie, a i III cz. gdzieś, ktoś wystawia.

Kończę i przesyłam Ci najlepsze życzenia jak zawsze

Janusz

21

Essen, 19 X 1971

Drogi Januszu!

Dziękuję Ci bardzo za Twój ostatni list (znakomicie zredagowany „biuletyn informacyjny” z licznymi załącznikami do portretu „idealnego dyrektora teatru”).

U mnie – po staremu. Tyle, że w listopadzie dobiegnie kresu drugi rok mojej włóczęgi, ale smutki „jubileuszowe” nie będą nazbyt ciężkie, gdyż w końcu listopada wędrujemy do Łodzi. Po wakacjach, jak wiesz, dorzynałem się jak tępym scyzorykiem, „dziełem” ojcaszka Berrigana⁶⁷ w Düsseldorfie, 8 października pochowałem Gogola w Nowym Sadzie⁶⁸, a teraz – wbrew planom i chęciom – jestem w Essen, zacząłem tu próby z niemieckiej wersji *Historyji* (znacznie odbiegającej od scenariusza polskiego). Premierę mam tu przewidzianą na 25 XI⁶⁹ (akurat na dzień czwartej rocznicy *Dziadów*). I jak wspominałem wyżej – od razu do Łodzi. Tam zacząć mam próby w pierwszych dniach grudnia, premiera odbyć się ma ponoć w końcu stycznia 1972.⁷⁰ W pierwszych dniach lutego zaczynam próby w Mediolanie, premiera w okolicach 6 marca.⁷¹ Potem jestem teoretycznie „frei-baron”; zarówno moje zobowiązania jak i propozycje – utrzymuję w zawieszaniu (dokąd się da). No, nie wiem co mnie czeka w końcu tego roku. I to tyle o moich zajęciach. Co do etatu i ewentualnej pozycji – proponuję, abyśmy rzecz odłożyli do naszego spotkania w Warszawie.

⁶⁴ *Proces dziewięciu z Catousville* Berrigana, prem. 28 VIII 1971.

⁶⁵ *Pasja Doktora Fausta* Sity, reż. T. Minc, scen. M. Kołodziej, prem. 9 X 1971 w T. Narodowym w Warszawie.

⁶⁶ *Dziady* Mickiewicza (sceny wybrane), *Warszawianka* Wyspiańskiego, układ tekstu T. Byrski i J. Zagórski, insc. i reż. T. Byrski, scen. I. Skoczeń, prem. 2 X 1971 w T. Ziemi Mazowieckiej.

⁶⁷ Zob. przypis 64.

⁶⁸ *Rewizor* Gogola, prem. 8 X 1971 w Serbskim Teatrze Narodowym.

⁶⁹ Prem. 8 IV 1972.

⁷⁰ Zob. przypis 47.

⁷¹ *La Passione*, zob. przypis 45.

Co do *Fryderyka*: zaraz po zakończeniu adaptacji wiedziałem, że jest do dupy, ale z niedołęstwa i ze słabości odwlekąłem moment przyznania się do winy! Kropka.

Oczywiście – może być i *Henryk*, i *Rewizor* – zależy to będzie tyleż od Twoich planów jak i możliwości obsadowych. Czy coś mi wpadnie do głowy? Diabli wiedzą. Wszystkie książki zostawiłem w Nowym Sadzie, ale Bohomolca ze wściekłością zabrałem, chociaż po ostatniej lekturze opadły mi ręce zupełnie. Ale może?

Jakoś spróbuję się przeczłochać do końca listopada i z utęsknieniem myślę o przyjeździe do kraju i z radością o dwumiesięcznym pobycie w Łodzi. Mam już od dawna po dziurki od nosa tej łązgi, w czasie której nie wiadomo, ile z siebie odnalazłem, a ile zgubiłem, no – ale to już całkiem inna historia.

Pozdrawiam Cię, ściskam dłoń, ukłony i pozdrowienia dla Oli [Śląskiej]

Twój Kazek

22

Łódź, 15 V 1972

Drogi Januszu!

Za pośrednictwem Iwony Zaborowskiej⁷² przesyłam wymagane pisemko. W czwartek wyjeżdżam już do Nowego Jorku – brak mi więc czasu na odwiedzi-ny ponowne.

Najlepsze życzenia, pozdrowienia i uścisk dłoni!

Serwus!

Kazek

23

Warszawa, 4 VIII 1976

Kaziu!

Zwracam się do Ciebie z prośbą o zgodę na zagranie J[ózefa] Duriasza w *Balu manekinów*⁷³ w dniach 28, 29, 30 września. Byłem ogromnie zajęty generalnymi próbami i nie miałem czasu porozumieć się wcześniej z Duriaszem. Podobno są komplikacje z 30 września. Zagranie w tym dniu – po raz ostatni w nowym sezonie – Duriasza, jest dla mnie bardzo ważne, bo nie zdążę zrobić za niego zastępstwa nowo zaangażowanym aktorem. Muszę zaraz po powrocie, a wracamy dopiero 25 września – zrobić wznowienia sztuk, którymi rozpoczynam sezon i natychmiast zabrać się do generalnych Horvatha⁷⁴, aby dać premierę 2 paździer-

⁷² Iwona Zaborowska-Baer (1928–2005) – scenografka teatralna, w latach 1952–1983 związana z T. Nowym w Łodzi.

⁷³ *Bal manekinów* Jasińskiego, przekł. A. Stern, oprac. dram. i reż. J. Warmiński, scen. K. Panikiewicz, prem. 16 XI 1974. Duriasz grał rolę Komisarza policji i Manekina męskiego 50.

⁷⁴ *A miłość nigdy się nie kończy...* Horvatha, reż. J. Warmiński, scen. M. Stańczak, muz. I. Kowalski, prem. 1 VIII 1976 w T. Ateneum.

nika. Zastępstwo za Duriasza, idzie tu tylko, jak rozumiem, o jeden konfliktowy dzień, rozwaliby mi cały plan. Terminem premiery jestem związany – filmy aktorów, przygotowania do wyjazdu na Berlinerfesttage itd. Jeśli mógłbyś pójść mi na rękę, byłbym ci bardzo wdzięczny. Jeśli to niemożliwe, daj mi, jak możesz, najwcześniej znać.

Ściskam dłoń

Janusz Warmiński

24

13 VIII 1976

Janusz!

Twój list dotarł do mnie z opóźnieniem – ponieważ jestem na wakacjach. Na 30 IX zaplanowaliśmy premierę z Duriaszem⁷⁵ – ale wobec Twoich kłopotów przesuniemy ją. Duriasz jest więc do Twojej dyspozycji 28, 29 i 30 IX. Jeżeli byłby Ci konieczny i w innych terminach – daj mi znać natychmiast.

Ściskam dłoń i serdecznie pozdrawiam

Kazek Dejmek

Opracowała Aneta Kielak-Dudzik

⁷⁵ *Patna* Conrada wg I części *Lorda Jima*, przekł. A. Zagórska, adapt. i reż. K. Dejmek, scen. H. Poulain, prem. 21 X 1976. Józef Duriasz grał rolę Jima.